

AUTOREFERAT

1. Imię i nazwisko

Grzegorz Marzec
Pracownia Literatury Romantyzmu
Instytut Badań Literackich PAN
ul. Nowy Świat 72
00-330 Warszawa

2. Posiadane dyplomy, stopnie naukowe

* 2007: doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa. Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Zakład Teorii Literatury i Poetyki. Stopień uzyskany na podstawie rozprawy *Historiografia jako hermeneutyka. O pisarstwie Jarosława Marka Rymkiewicza*. Promotor: prof. dr hab. Zofia Mitosek. Recenzenci: dr hab. Wincenty Cesluk-Grajewski, dr hab. Marek Bieńczyk.

* 2002: magister filologii polskiej w zakresie literaturoznawstwa i językoznawstwa. Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Tytuł uzyskany na podstawie rozprawy *Parodia konstruktywna raz jeszcze. O piosenkach zespołu Kury z płyty „P.O.L.O.V.I.R.U.S.”* (promotor: prof. dr hab. Zofia Mitosek), ocenionej i obronionej na stopień celujący oraz uhonorowanej specjalnym dyplomem magisterskim (*Diploma Honorificum*) przyznany przez Rektora i Senat Uniwersytetu Warszawskiego. W 2003 roku praca zdobyła I nagrodę w organizowanym przez stowarzyszenie „Otwarta Rzeczpospolita” ogólnopolskim Konkursie im. Jana Józefa Lipskiego na najlepsze prace magisterskie z humanistyki i nauk społecznych.

3. Informacje o dotychczasowym zatrudnieniu w jednostkach naukowych

- od 2007: adiunkt w Pracowni Literatury Romantyzmu Instytutu Badań Literackich PAN

- 2011-2018: wykładowca w Instytucie Filologii Polskiej oraz Instytucie Filologii Klasycznej i Kulturoznawstwa Wydziału Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
- 2010-2011 (1 semestr): wykładowca w Katedrze Anglistyki Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej (obecnie pod nazwą SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny)
- 2002-2007: doktorant w Zakładzie Teorii Literatury i Poetyki Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego

4. Wskazanie osiągnięcia wynikającego z art. 16 ust. 2 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. 2016 r. poz. 882 ze zm. w Dz. U. z 2016 r. poz. 1311):

Monografia autorska *Ekonomia pamięci*

Grzegorz Marzec, 2016, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa, 288 stron. ISBN: 978-83-65573-07-0. Recenzenci wydawniczy: prof. dr hab. Rafał Stobiecki (Wydział Filozoficzno-Historyczny Uniwersytetu Łódzkiego, Katedra Historii Historiografii i Nauk Pomocniczych Historii); dr hab. Michał Kuziak, prof. UW (Instytut Literatury Polskiej Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego).

Omówienie celu naukowego ww. pracy i osiągniętych wyników wraz z omówieniem ich ewentualnego wykorzystania:

Monografia powstała jako rezultat projektu badawczego NCN (nr UMO-2013/09/B/HS2/02832), zatytułowanego *Język pamięci: kulturowe i społeczno-polityczne konsekwencje romantycznego projektu pamięci* i realizowanego w latach 2014-2016; decyzją z d. 5 listopada 2018 r. projekt uzyskał pozytywną ocenę merytoryczną Koordynatora Dyscyplin, Zespołu Ekspertów oraz Rady Naukowego Centrum Nauki. Swoistym uzupełnieniem publikacji, nawiązującym do przedstawionych w niej tez i rozstrzygnięć, jest również artykuł „*W poszukiwaniu straconego czasu*”: *kłopotliwa teoria pamięci*, opublikowany w książce *Projekt na daleką metę. Prace ofiarowane Ryszardowi Nyczowi*, pod red. Z. Łapińskiego i A. Nasiałowskiej, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa 2016, s. 357-363.

Rozprawa z pewnością sytuuje się w obszarze tak obecnie popularnych w naukach humanistycznych i społecznych „badań pamięciowych” (*memory studies*), pomyślana została jednakże nie jako sposób na wykorzystanie wypracowanych w tej dziedzinie metod i rozpoznań, ale jako konstruktywna krytyka samych tych badań i ich założeń. Inaczej zatem niż w dominujących kierunkach z zakresu *memory studies*, nie jest ona poświęcona analizie fenomenów kulturowych i społecznych oraz topografii i kultury materialnej (czy w szerszym sensie „tekstów kultury”) od strony ich związku z pamięcią zbiorową lub ewentualnie różnymi formami przeciw-pamięci. Książka, w przekonaniu jej autora, stanowi natomiast nowatorską próbę odczytania „zwrotu pamięciowego” poprzez pryzmat kategorii ekonomicznych i polityczno-ekonomicznych – pod względem metodologicznym wykazuje więc pokrewieństwo z teorią określaną mianem New Economic Criticism. Zasadnicza linia argumentacyjna opiera się na założeniu, że badania pamięciowe nieświadomie powielają metafory i koncepty wywodzące się głównie z ekonomii klasycznej i neoliberalnej, co stoi w sprzeczności z domniemanym lewicowym charakterem tychże badań. W tym sensie monografia ma również charakter eksperymentalny, eksploruje bowiem różne dyskursy i pola badań: od literaturoznawstwa i pamięciologii, przez kulturoznawstwo, filozofię, psychoanalizę i psychologię, historię mnemoniki i historiografię, aż po analizę ekonomiczno-polityczną. Przedmiotem zainteresowania są tu teksty, których głównym spoiwem jest odniesienie do kwestii pamięciowych, ekonomicznych i politycznych: mogą być to teksty literackie, filozoficzne czy kulturoznawcze, ale również zupełnie najnowsza publicystyka prasowa.

Zamierzenie, które legło u podstaw projektu *Język pamięci*, można streścić w tezie, że przynajmniej polski romantyzm wypracował swoistą gramatykę pamięci, której następstwa daje się zauważyć nie tylko w piśmiennictwie XIX-wiecznym, ale również później (w istocie aż do dzisiaj), przy czym nie mówimy tu jedynie o literaturze, ale i szeroko rozumianym życiu publicznym i społecznym. Jednakże w trakcie rozwoju projektu i pracy nad materiałami źródłowymi na pierwszy plan zaczęła wysuwać się teza, że wszelkie myślenie o pamięci musi zakładać istnienie jej specyficznej ekonomii, realizującej się na co najmniej kilku różnych poziomach. Odkrycie problematyki ekonomicznej pozwoliło nie tylko spojrzeć na tematykę projektu z nieco innej perspektywy, ale również w jeszcze lepszym stopniu połączyć poszczególne wątki i zadania badawcze: od teraz były one prezentowane od swojej strony „ekonomicznej”, co uzyskało pełny kształt w omawianej monografii.

Wstęp do książki, noszący nieco prowokacyjny i metaekonomiczny tytuł „Sześć tysięcy siedemset trzydzieści słów wstępnych”, próbuje skrótowo pokazać, jak socjologiczna orientacja badań pamięciowych, czerpiąca pełnymi garściami z ustaleń Maurice’a Halbwachsa, prowadzi

do stopniowej depsychologizacji pamięci, co w efekcie może mieć również wykładnię ekonomiczną, która jest podstawowym tematem monografii. Wprowadzenie zawiera również pewien przekrój historyczny, pokazujący, w jaki sposób autor zainteresował się problematyką pamięciową, poczynając od swojej pracy magisterskiej, w której zajmował się głównie typowo literaturoznawczymi zagadnieniami w rodzaju parodii i ironii.

Kluczowe rozróżnienia metodologiczne zostały przedstawione w rozdziale 1. („Memcoiny wkraczają na rynek”). To, na co zwraca się tutaj uwagę, to szczególna predylekcja badań pamięciowych do mówienia o pamięci „zdepsychologizowanej” albo o „dezindywidualizacji” pamięci, co ma przede wszystkim związek zarówno z ponadjednostkowym statusem pamięci zbiorowej, a także z usiłowaniami, by ową pamięć zbiorową uwolnić od przepełnionego resentymentem partykularyzmu, zazwyczaj kojarzonego z konserwatywną prawicą i nacjonalizmem. Dlatego, by odwołać się do terminologii stosowanej w ramach *memory studies*, m.in. w tekstach tak wpływowych autorów, jak Aleida Assmann, Wulf Kansteiner, Jeffrey Olick czy Tzvetan Todorov, należałoby raczej mówić o pamięci o niskiej intensywności, która oznaczałaby rozbrat z jakimkolwiek psychologizowaniem pamięci. Jednakowoż prowadzi to do nieprzewidzianego i potencjalnie niepożądanego skutku: „zdezindywidualizowana” czy „zdepsychologizowana” pamięć nader często zaczyna przypominać, począwszy od warstwy metaforycznej aż po przekonania o charakterze polityczno-społecznym, to, co o pieniądzu i wymianie pieniężnej mówi się w ramach ekonomii klasycznej i neoliberalnej. W rezultacie pamięć przemienia się w zdepsychologizowany i zdeindywidualizowany pieniądz, zaś postulowana przez *memory studies* pamięć o niskiej intensywności podlega neoliberalnej idei wolnorynkowych negocjacji, rzekomo kierowanych jedynie przez niewidzialną rękę pamięciowego rynku, która steruje tymi negocjacjami ku wspólnemu zadowoleniu rywalizujących ze sobą bądź nawet zwaśnionych stron: wpisane jest tu założenie, że istnieje bezstronny, metafizyczny arbiter, który będzie w stanie między nimi rozsądzić. Stanowi to istotny problem dla lewicowego charakteru badań pamięciowych; narzuca się tu bowiem sugestia, że sam źródłowy charakter tych badań powinien stać się przedmiotem ponownego namysłu. Użyty w tytule rozdziału neologizm służy w książce do nazwania pamięciowych środków płatniczych, które dzięki „dezindywidualizacji” pozwalają – jak o pieniądzu mówił Georg Simmel – przewyciężyć czysto subiektywne znaczenie wartości przedmiotu, którym w tym przypadku jest przedmiot pamiętania/upamiętniania/pamięci.

Warty odnotowania wydaje się tutaj fakt, że problematyka ekonomii pamięci zostaje rozwinięta w oparciu o fundament literacki. Podstawą rozważań jest tu poświęcony pamięci i

wielokrotnie analizowany w ramach *memory studies* fragment monologu Hamleta (akt I, scena V), w szczególności zaś wtrącona weń sceniczna uwaga „Hamlet writes” lub, w zależności od wydania, „He writes” albo „Writing”. Słowa Hamleta są odpowiedzią na nakaz pamiętania („remember me”), który nałożył na niego duch ojca. W związku z tym książkę postanawia oczyścić swoją pamięć z nabytej wcześniej książkowej wiedzy, z wszystkich ostatnich informacji i wiadomości („all trivial fond records”), które mogłyby temu nakazowi stanąć na przeszkodzie. Gdy jednak zaraz *przypomina sobie* o podłości stryja i matki, ukuwa poświęcony im sarkastyczny aforyzm, który postanawia spisać w podręcznym notesie. Nie wiadomo, czy istotnie go zapisuje, bo nie jest też pewne, jaka jest natura owego notesu. Szekspir posługuje się tu określeniem „tables”, które – jak tego dowodzą rozliczne przykłady zarówno z samego Szekspira, jak i innych autorów elżbietańskiej Anglii – może oznaczać zarówno pamięć, jak i jakiś zewnętrzny nośnik pamiętania: notes, zeszyt, pamiętnik. Tę trudność dobrze widać w polskich przekładach: Barańczak tłumaczy „tables” jako „notes pamięci”, Paszkowski jako „pugilares”, Kasprowicz jako „tabliczkę”, Słomczyński jako „tabliczkę wspomnień”, Brandstaetter jako „tablicę pamięci”, zaś Iwaszkiewicz wprost jako „pamięć”. Łatwo wszelako zauważyć, że recepcja tego fragmentu zaczęła z czasem podążać ku przeświadczeniu, iż Hamlet istotnie ma przy sobie jakieś podręczne *aide-mémoire* oraz jakiś pisak czy rylec, i że rzeczony aforyzm istotnie odnotowuje w notesie. Coleridge, wygłaszając na początku XIX wieku swoje wykłady szekspirowskie, nie ma już co do tego żadnych wątpliwości; podobnie można wnioskować z licznych komentarzy edytorskich w XIX-wiecznych wydaniach tekstu. Ten trop został w znacznej mierze zasugerowany edycją dzieł Szekspira, która wyszła spod ręki Nicholasa Rowe’a (*Hamlet* ukazał się w tomie V z roku 1709), i nieco późniejszą a do dziś niezwykle wpływową edycją Lewisa Theobalda (1733). Rowe – a za nim Theobald – wprowadził do tekstu dramatów rozliczne emendacje, w tym inkryminowaną wskazówkę sceniczną, przy czym, podkreślimy, nie ma jej w żadnym z wydań *Hamleta*, jakie ukazały się za życia autora lub tuż po jego śmierci, a sprawę komplikuje oczywiście fakt, że nie zachowały się również rękopisy i w ogóle nie istnieje coś takiego jak „oficjalna” wersja tekstu.

Zakreśloną dopiero co sytuację interpretuję w książce jako doskonałą metaforę pamięci po dezindywidualizacji i depsychologizacji, a nawet – wzorcową wręcz egzemplifikację zaproponowanego przez Aleidę Assmann rozróżnienia na pamięć funkcjonalną i pamięć magazynującą. Ten gest zapisywania w zewnętrznym nośniku pamięci jest bowiem w istocie rzeczy koniecznym warunkiem dezindywidualizacji i depsychologizacji, przejścia od pamięci funkcjonalnej do pamięci magazynującej, od – jak powiedziałby Todorov – pamięci literalnej do egzemplifikacyjnej – w tym drugim przypadku mamy do czynienia z fenomenem, który ma

charakter intersubiektywny, niesprowadzalny do jednostkowego resentymentu i jednostkowej traumy, oderwany od swojego pierwotnego psychologicznego kontekstu. Innymi słowy, zapisywanie odrywa przedmiot pamiętania od pamięci. Jest rzeczą niezwykle intrygującą, że interpretując ten sam Szekspirowski fragment, Aleida Assmann przyjmuje za pewnik – czy wręcz nie czyni tego faktu przedmiotem namysłu – że wskazówka sceniczna mówiąca o zapisywaniu jest integralną częścią dramatu, przewidzianą przez samego autora, co rzecz jasna – jak wskazywałem wyżej – jest kwestią co najmniej wątpliwą. Badaczka rozumie ten gest zapisywania jako eksternalizację i wyobcowanie najbardziej wewnętrznych myśli i przekonań duńskiego księcia. W interpretacji ekonomicznej zapis w zewnętrznym notesie przydaje więc zapisanej treści walor intersubiektywności i racjonalności, jednocześnie obniżając jej intensywność i ją depsychologizując – przemienia zatem zapamiętaną treść w intersubiektywny środek wymiany. Jeśli bowiem, tak jak w przypadku Hamleta zapisującego aforyzm o łotrach, uwolnimy pamięć kulturową od obowiązku pamiętania, to sama ta pamięć zaczyna zachowywać się jak samoregulujący się rynek, który rządzi się prawami ekonomii liberalnej. Naczelną zasadą tego rynku jest niczym nieskrępowany i nieregulowany przepływ kapitału. Tym ostatnim są treści symboliczne, będące przedmiotem upamiętnienia. Przepływ oznacza zarówno możliwość dystrybucji treści pamięciowych pomiędzy członkami tej samej wspólnoty albo różnych wspólnot, jak i możliwość przejścia danych treści z pamięci funkcjonalnej do magazynującej i *vice versa*. Rynek ten ze swej istoty jest jednocześnie wysoce podatny na prowadzącą do hiperinflacji nadprodukcję pamięciowej waluty. Właśnie w ten sposób można interpretować proponowane w ramach badań pamięciowych dychotomie pomiędzy pamięcią literalną i egzemplifikacyjną, zebraną i zbiorową, funkcjonalną i magazynującą, o dużej i niskiej intensywności: przejściem od pierwszej do drugiej rządzi ten sam mechanizm, co przejściem od wymiany środkami naturalnymi do wymiany pieniężnej (symbolicznej), dzięki czemu ta ostatnia posługuje się powszechnie rozpoznawalnymi i akceptowalnymi środkami płatniczymi, emitowanymi przez jakiś wielki bank pamięci – użycie tych środków (*memcoinów*) pozwala pozbyć się wszelkich kłopotów, jakie wiążą się z wymianą przy użyciu środków naturalnych. Wedle przyjętej tu interpretacji badania pamięciowe odwołują się w rezultacie do klasycznego rozróżnienia na wartość użytkową i wartość wymienną, opowiadając się w większości jednoznacznie właśnie za drugą z nich.

W sensie politycznym prowadzi to do skutków o charakterze liberalnym: przepływom z jednej pamięci do drugiej towarzyszy duch samoregulującego się rynku, i nie jest, jak sądzę, przypadkiem, iż to właśnie Aleida Assmann wprowadza koncepcję pamięci dialogicznej, przeciwstawionej monologicznym pamięciom narodowym, które wedle jej przekonania

stanowią tamę dla szerszej i bardziej szczerzej europejskiej integracji. Wniosek z tego rozróżnienia jest taki, że w sferze upamiętnień należy dążyć do maksymalnego ograniczenia czynników zewnętrznych (nazwijmy je „regulatorami rynku”), na przykład politycznych, narodowych, ideologicznych czy religijnych.

W rozdziale 2., zatytułowanym „Uzasadnienie ekonomii pamięci”, za punkt wyjścia stawiam możliwy zarzut, że główna idea przedstawiona w pierwszej części pracy jest nader przypadkowa lub zbyt arbitralna. Na zarzut ten odpowiadam na kilka sposobów, niekiedy istotnie się zająbiających, i próbuję pokazać, że historia słowa „pamięć” nieomal od zawsze była w jakimś stopniu powiązana z określeniami i problemami natury ekonomicznej.

Po pierwsze zatem, związek ten zapisał się w pewnej utrwalonej metaforyce, w językowych zwyczajach, które tak często nakazują nam mówić i myśleć o „drogiej pamięci” albo „drogich (lub cennych) wspomnieniach”. Tę metaforykę spotykamy rzecz jasna w wielu językach, przynajmniej europejskich. To, że pamięć jest cenna, przejawia się również w dającej się wycenić materialności pamiątek oraz w istotnym powiązaniu pamięci z pojęciami natury religijnej. To ostatnie zjawisko widać w szczególności w romantycznej literaturze przedmiotu, gdzie pamięć uzyskuje zdolność do zapisywania wszystkich możliwych informacji, jednak nie w materiale cielesnym, który jest ograniczony i ułomny, ale w duszy. W tej interpretacji kwestia ograniczeń pamięci i sposobu odwzorowywania zachowanych informacji nie tyle więc nie jest brana pod rozwagę, co oddalana uzasadnieniami natury metafizycznej.

Jednakże, inaczej niż w owym nurcie romantyczno-religijnym, refleksja o pamięci – przede wszystkim w rozmaitych traktatach mnemonicznych – powiązana jest od zawsze z kryterium oszczędności i ekonomiczności. Podstawowe pytania, jakie się tutaj zadaje, brzmią następująco: czy starczy miejsca? jak pamiętać łatwiej i efektywniej? jak odróżniać – znów gest Hamleta – to, co warte pamiętania, od tego, co niewarte? Materiał analityczny stanowią w tym przypadku teksty takich m.in. autorów, jak Arystoteles, Tomasz z Akwinu, Thomas Bradwardine, Major Beniowski, Aimé Paris, Aleksander Łuria, Edmund Husserl i Bernard Stiegler czy Philip K. Dick. Przedstawione tu rozważania o „nędzy retencji” prowadzą koniec końców do być może pod względem teoretycznym najważniejszego i bodaj najbardziej problematycznego ujęcia ekonomii pamięci, jakim jest psychoanaliza Freuda. Pojęcie „ekonomii”, stosowane w odniesieniu do aparatu psychicznego i zarazem pamięci, pojawia się u Freuda bardzo wcześnie i mimo różnych przekształceń systemu nigdy nie przestaje być istotnym wątkiem refleksji. Przewycięzeniem dylematów związanych z ekonomią zapamiętywania jest dla Freuda idea „magicznej tabliczki”, która – jak w wielu przykładach romantycznych – oznacza wprost nieograniczoną receptywność nieświadomego.

Rozdział 3., za *Janem Bieleckim* Słowackiego opatrzony tytułem „Biesiadnicy stypy”, jest w sporej części realizacją postulatów przedstawionych w projekcie *Język pamięci*. Punktem wyjścia są tu liczne odniesienia, głównie w tekstach filozofów i mistyków chrześcijańskich, do koncepcji „słodkiej pamięci”. Analiza wybranych przykładów pokazuje, że „słodką pamięć” uzyskuje się drogą nieustannego ćwiczenia i dyscypliny, a także opartego na nich „wewnętrznego skupienia”. Ten model pamięci został później zdyskredytowany przez Nietzschego, który w *Z genealogii moralności* zrównał pamięć z tresurą, dyscypliną i ascezą. Jednakże polski romantyzm dostarczył nam tekstu, i to nie byle jakiego tekstu, który stawia podobną diagnozę – choć trudno z pewnością stwierdzić, czy i ona ma charakter dyskredytujący. Mowa tu o *Konradzie Wallenrodzie*, gdzie nie tylko przedstawia się pamięć jako zobowiązanie, którego, pod groźbą surowej kary, nie można złamać, ale też wytworzona zostaje istotna więź pomiędzy pamięcią i przemocą. W przedstawionej tu interpretacji Mickiewicz postrzega pamięć jako *perpetuum mobile*, które o tyle tylko się nie zatrzymuje, o ile wspólnota pamięci karmić się będzie pędem ku przemocy. Widzimy więc, że zjawisko to ma również swoją wykładnię ekonomiczną, zaś neoliberalna idea pamięci o niskiej intensywności jest w tym kontekście pozbawiona sensu: Konradowe „pamięci natężenie” musi mieć najwyższą możliwą intensywność. Charakterystyka pamięci, jaką oferuje poemat Mickiewicza, zostaje następnie poszerzona na inne teksty romantyczne, a jednocześnie zlokalizowana w literaturze i publicystyce aż do początku XXI wieku. W książce zawarta jest sugestia, że w literaturze romantycznej, najczęściej epigońskiej, wypracowano swoisty „język” pamięci, który, jak wierzono, stanowiłby całkowicie niezapośredniczony środek komunikacji; ideę tę można odnaleźć i w tekstach znacznie późniejszych. Różnica między Mickiewiczem i epigonami jest wszelako fundamentalna: ci ostatni z reguły nie zadają pytania o pamięciową ekonomię, *perpetuum mobile* porusza się zupełnie swobodnie, zagarniając bez przeszkód coraz to większe zasoby i tereny. Rozdział kończy się interpretacją wspomnianego już *Jana Bieleckiego*. Juliusz Słowacki, czytany zarówno w relacji do religijnej „słodkiej pamięci”, romantycznej idei języka pamięci, jak i zupełnie anachronicznie poprzez pryzmat Freudowskich kategorii żałoby i melancholii, pokazuje ambiwalentne postawy związane z pamięcią i pamiętaniem: jest tu miejsce i na szaleństwo, i na masochizm, które są ceną za uobecniającą moc pamięci.

Rozdział 4. („Gordon Gekko et consortes”) rozpoczyna się interpretacją kilku wyimków z twórczości poetyckiej i dramatycznej Władysława Syrokomli. Nie należy on wprawdzie do autorów szczególnie chętnie dziś czytanych, również przez historyków literatury, jednak w rzeczonych fragmentach odnajdujemy intrygującą teorię ekonomizacji pamięci; Syrokomla

pisze bowiem nie tylko o tym, że zależności ekonomiczne leżą u podstaw więzi społecznych, ale od strony ekonomicznej prezentuje również romantyczną świętość, jaką jest pamięć, czego symboliczną wizualizacją jest u niego frymarczenie pamiątkami. Pamięć zostaje więc u niego włączona w ciąg zależności wymiennych i utowarowiona; ten literacki wstęp pozwala z kolei – mimo raczej wątpliwych zbieżności Syrokomli z filozofią Marksa – zadać pytanie, czy dałoby się opisać pamięć przy użyciu kategorii wziętych z teorii marksowskiej, przede wszystkim w odniesieniu do teorii alienacji. W tej części książki zostaje więc postawione pytanie, czy istnieje fenomen, który można by określić mianem „alienacji pamięci”. Rozważania te stanowią przygotowanie niezwykle istotnej problematyki, jaką jest domniemana „prawicowość” pamięci, podejmowanej w głównej mierze w rozdziale następnym. Nie idzie tu jednak o dowolnie rozumianą alienację pamięci – przy czym różne, niekoniecznie oczywiste rozumienia owej alienacji zostają przywołane – ale, jak u Marksa, o *ekonomicznie uwarunkowaną* teorię alienacji. Teorię taką daje się wypracować, korzystając z marksowskiego rozróżnienia na pracę nagromadzoną i pracę żywą, w sposób istotny powiązanego zresztą z teorią alienacji. Wynik tego eksperymentu zdaje się bardzo dobrze przylegać do analizowanych w poprzednich częściach książki dychotomicznych kategorii pamięciowych, takich jak pamięć indywidualna i zbiorowa (kulturowa), pamięć funkcjonalna i magazynująca czy pamięć o wysokiej i niskiej intensywności. Kluczowy wniosek jest zaś następujący: faktyczna ludzka pamięć musi się wyalienować w obliczu pamięci nagromadzonej, rozumianej jako swoisty kapitał; w rezultacie konstrukty teoretyczne badań pamięciowych nie byłyby możliwe, gdyby nie istniało jakieś ich fundamentalne związanie z ekonomią liberalną i kapitalizmem.

Wniosek ten ma zasadnicze znaczenie dla kwestii podjętych w rozdziale 5. („Kto jest bardziej zły?”), który nie tylko poszerza analizę o konieczną problematykę polityczną, bowiem polityka pamięci jest zagadnieniem, które narzuca się w sposób zupełnie naturalny i zarazem konieczny, ale również, zgodnie z tematyką książki, o polityczno-ekonomiczną. Punktem wyjścia jest tutaj dość powszechne, notowane zarówno w teorii, jak i publicystyce, przekonanie o istnieniu naturalnego związku pomiędzy pamięcią czy nakazami pamięci (w rozumieniu obecnym w *Konradzie Wallenrodzie*) a prawicą, gdy tymczasem nurty lewicowe i liberalne chętnie kojarzyłyby pamięć z niepożądanym przez siebie konserwatyzmem, rozumianym jako obskurantyzm, wstecznicstwo, a niekiedy wprost jako nacjonalizm. Celem tej części książki jest tymczasem pokazanie, że nie tylko istnieje lewicowy i liberalny język pamięci, ale potrafi on niekiedy przybierać formy bardziej opresyjne i radykalne niż język prawicowy i konserwatywny. Przynajmniej częściowe rozwiązanie tego problemu nie byłoby jednak możliwe bez uprzedniego zdefiniowania podstawowych terminów politycznych i społecznych,

które są tutaj głównym punktem odniesienia (lewicowy, prawicowy, konserwatywny, liberalny i tak dalej). Szczególnie w kontekście polskim, o czym z pewnością nie trzeba nikogo przekonywać, pojęcia te nie są w sposób bezdyskusyjny jednoznaczne, zwłaszcza jeśli rozważy się obecność współczynnika liberalnego i konserwatywnego, rozumianych zarówno politycznie, jak i ekonomicznie, tak w myśleniu lewicowym, jak i prawicowym; przykładowo, nie jest niczym zaskakującym ani socjaldemokratyczna prawica, ani też klasycznie liberalna lewica. Przedstawione w książce definicje nie mogą jednak zostać powtórzone w tym krótkim podsumowaniu. Trzeba natomiast odnotować fakt, że bardzo łatwo wskazać myślenie w sposób ewidentny prawicowe, które z kultem upamiętniania i tym, co definiowane jest jako język pamięci, nie ma i nie chce mieć najmniejszego związku: przykładu tego dostarcza narodowa (albo nacjonalistyczna) myśl Romana Dmowskiego. Nawet jeśli przyjąć, że ma ona charakter neopozytywistyczny i w związku z tym antypamięciowy (choć literatura pozytywistyczna nie stroni od pamięci i dostarcza wielu dobrych przykładów jej ekonomizacji), to i tak daje ona dobry punkt wyjścia do dalszych rozważań, pozwala bowiem wyprowadzić wniosek, że w swoich odwołaniach do pamięci prawica przyjmuje perspektywę partykularną i niekosmopolityczną (z reguły narodową), lewica zaś – na odwrót – ogólnoludzką, „humanitarną”, kosmopolityczną bądź uniwersalistyczną. Wniosek ten jest na pozór trywialny, ponieważ doskonale zgadza się z przewidywaniami; pokazują to przywołane w tekście uwagi poświęcone esejom i artykułom Adama Michnika. Zarazem jednak sytuacja ta może być odczytywana dość przewrotnie; dla przykładu w swoich rozważaniach historycznych Andrzej Nowak zdaje się stosować strategię udawanego kosmopolityzmu, by w istocie rzeczy występować w imieniu prawicowego partykularyzmu. Tak czy owak, to wstępne rozróżnienie okazuje się jednocześnie zbyt ostre i zbyt wąskie, a dużo ciekawsza okazuje się płynność, z jaką „lewicowe” przechodzi w „prawicowe”, a „partykularne” w „ogólne” – i *vice versa*. W rezultacie, problemem do rozważenia pozostaje sytuacja, w której prawica wcale nie rezygnuje z pragnienia uniwersalizacji, lewica zaś – z pewnych form partykularyzmu. Uwidocznieniu tych komplikacji służą akapity dedykowane Kantowskiej i Derridowskiej teorii kosmopolityzmu i gościnności, a także zmaganiom z partykularyzmem i ogólnością w łonie teorii tradycyjnie uznawanej za lewicową, jaką są badania postkolonialne. Uwagi te prowadzą do nieco kłopotliwego wniosku, który zostaje zdefiniowany następująco (s. 234-235): „Jeżeli mianowicie jest tak, że odwoływanie się do humanitaryzmu, uniwersalizmu, kosmopolityzmu, ideałów «ogólnoludzkich» jest domeną lewicy, to wobec tego lewica właśnie w sposób najbardziej jaskrawy ryzykuje dezindywidualizację pamięci. Innymi słowy – monetaryzacja pamięci, przemienianie pamięci w *memcoiny*, jest strategią przede wszystkim lewicową”.

Inaczej rzecz ujmując – jeśli idzie o pamięć, to myślenie lewicowe jest najbardziej kapitalistyczne albo klasycznie liberalne, co stoi w sprzeczności z deklarowaną lewicowością; zostaje to następnie zilustrowane kilkoma wybranymi przykładami.

Ostatni, 6. rozdział książki („Historiografia drugiego stopnia”) ma nieco inny charakter niż pozostałe, poświęcony jest bowiem tylko jednemu autorowi i firmowanemu przezeń projektowi teoretycznemu: Pierre’owi Norze i koncepcji miejsc pamięci. Mimo to, zbiera również wątki myślowe obecne we wcześniejszej części *Ekonomii pamięci*, również z tego względu, że Nora obwieszcza nadejście „nowej ekonomii dynamiki historycznej i społecznej”, co w jego przekonaniu objawia się tym, że pamięć, inaczej niż pamięć uosobiona w dawnej historii narodowej, uzyskała obecnie prestiż, jakim karmiła się ruchy emancypacyjne i różne formy protestu. To, co postuluje francuski historyk, to przekształcenie historiografii w socjologię lub dziedzinę pomocniczą socjologii, zajmującą się określeniem przestrzeni całkowicie symbolicznej, w przypadku jego projektu sprowadzającą się do upamiętnień i miejsc pamięci; historia jest odtąd opowieścią nie tyle o przeszłości, co o aktualnej świadomości społecznej. Projekt ten ma wszelako swoje konsekwencje ekonomiczno-polityczne. Pierre Nora zostaje przeze mnie nazwany w książce „pamięciowym alterglobalistą”, dla którego wzajemny sojusz demokracji i kapitalizmu może prowadzić do różnego rodzaju opłakanych skutków. W tej sytuacji pamięć narodowa została bowiem nieodwracalnie rozbita na dziesiątki czy setki pamięci pomniejszych, przekształcając się w środek płatniczy, który służy jako narzędzie licytacji w grze różnorodnych interesów partykularnych, co jednak nie prowadzi do tego, że społeczeństwa stają się lepsze. W każdym razie pojawi się w pisarstwie Nory mnóstwo – śledzonych w tym rozdziale – określeń politycznych i ekonomicznych, które służą opisaniu tej sytuacji, skutkującej pamięciową hiperinflacją. Jest bowiem tak, jak stwierdza w klasycznym eseju „Między pamięcią a historią”, że *l’or est la seule mémoire de l’argent*.

W krótkim zakończeniu zreasumowana zostaje jedna z głównych myśli przewodnich książki: że mianowicie teoria pamięciowa jest jednocześnie teorią polityczną i ekonomiczną, i że jako teoria polityczno-ekonomiczna jest konglomeratem pojęć lewicowych w sensie politycznym i klasycznie liberalnych w znaczeniu ekonomicznym. Uwaga ta została powiązana z kilkoma innymi nićmi przewodnimi opracowania, pokazując jego wewnętrzną spójność i logicznie, konsekwentnie rozwijany tok wywodu. Książka kończy się przewidywaniem, że być może w nieodległej przeszłości nastąpi coś w rodzaju „destylacji pamięci”, tzn. sytuacja, w której, na skutek konfliktu pomiędzy politycznymi roszczeniami teorii pamięciowej a jej wewnętrznym mechanizmem ekonomicznym, dojdzie do uwolnienia pamięci z kleszczowego uścisku teorii i jej powrót do pamiętających indywiduów.

Książka, wypada podkreślić na koniec, była dla mnie nie tylko przedsięwzięciem poznawczym i teoretycznym, ale również trudną próbą językową, tj. usiłowaniem, by wypracować własny język, własną tekstualną tkanę, z której można by tkać teoretyczną opowieść. Chodziło więc o to, by nie popadać z jednej strony w styl nadmiernie naukowy i ścisły, ale i w przesadną eseistyczność; by znaleźć owo „pomiędzy”, które sprawi, że w kadrze prezentującym pewne założenia teoretyczne da się również usłyszeć głos autora, ale na tyle stonowany i przytłumiony, by nie wybijać się na plan pierwszy, zagłuszając bezwstydnie to, co ma zostać powiedziane. Z pewnością jest to echo bliskiej mi idei hermeneutycznej i pragmatystycznej, zgodnie z którą badający podmiot jest w określony sposób powiązany z przedmiotem swojego badania, nie zaś całkowicie od niego oddzielony i wobec niego zewnętrzny, i że zawsze powinien pytać o charakter owego powiązania i wynikające z niego konsekwencje. Czy zamierzenie to udało mi się zrealizować, to już pytanie, na które odpowiedzieć muszą czytelnicy książki.

5. Omówienie pozostałych osiągnięć naukowo-badawczych oraz opis aktywności naukowej od czasu uzyskania stopnia doktora:

Swoje pierwsze szlify polonistyczne zdobywałem na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie uzyskałem zarówno magisterium (2002), jak i stopień doktora nauk humanistycznych (2007) – w obu przypadkach pod auspicjami Pracowni Poetyki i Teorii Literatury oraz pod kierunkiem prof. Zofii Mitosek. Od niej też, choć moje zainteresowania od zawsze ciążyły ku porządkowi teoretycznoliterackiemu, nauczyłem się, by teorię zawsze starać się trzymać w ryzach literackiego tekstu, by dyskurs teoretyczny nie wlatywał na poziomy, na których nie znajdzie żadnego namacalnego potwierdzenia. Tej idei trzymam się nieprzerwanie po dziś dzień, nawet jeżeli w streszczonej dopiero co rozprawie zajmuję się nie tylko literaturą, zwłaszcza przez duże L, ale i różnymi innymi tekstami, reprezentującymi różnorodne obszary, w tym zwykłą publicystyką prasową. Jest to już jednak konsekwencja świadomego wyboru dalszej i samodzielnej drogi naukowo-badawczej.

Wszelako przesłanki tego wyboru dały się zauważyć już na etapie pisania pracy magisterskiej, w której zająłem się obszarem kultury popularnej, konkretnie zaś piosenkami nieistniejącego już zespołu Kury, którego liderem i głównym autorem tekstów był Ryszard Tymon Tymański. Płyta *P.O.L.O.V.I.R.U.S.*, gromadząca pastisze i parodie różnych gatunków tekstowo-muzycznych, tylko z pozoru wydaje się łatwa w odbiorze, a moje zadanie polegało na czymś więcej niż tylko identyfikacji ośmieszanych hipotez. W tym celu

reaktywowałem wprowadzoną przez Michała Głowińskiego kategorię „parodii konstruktywnej”, co – przy zastosowaniu kilku innych narzędzi teoretycznych, np. teorii ironii Oswalda Ducrot – pozwoliło mi pokazać, że Tymański nie posługuje się w swoich utworach „strategią spalonej ziemi”, ale po pierwsze kreuje też pewne możliwości budowania na gruzach tego, co dopiero zostało zdezwuowane, po drugie zaś – że w krytykowanym językach sam się w jakiejś mierze zadłuża. W 2003 roku praca zdobyła pierwszą nagrodę w organizowanym przez Stowarzyszenie „Otwarta Rzeczpospolita” ogólnopolskim Konkursie im. Jana Józefa Lipskiego na najlepsze prace magisterskie z humanistyki i nauk społecznych. Wyjątek z tej rozprawy, poświęcony przede wszystkim piosence *Idealy Sierpnia*, która niespodziewanie okazała się ważna dla moich późniejszych wyborów naukowych, ukazał się w „Tekstach Drugich” (2003, nr 4).

W 2002 roku rozpocząłem studia doktoranckie, których docelowym efektem miała być rozprawa poświęcona pisarstwu Jarosława Marka Rymkiewicza, głównie zaś jego eseistyce historycznoliterackiej – w tym przypadku raz jeszcze przydatne miały się okazać moje doświadczenia ze strategiami o charakterze pastiszowym i ironicznym. Teksty, które w mniej lub bardziej zmienionej postaci miały stanowić trzy z pięciu rozdziałów tej pracy, opublikowałem w „Pamiętniku Literackim” (2005, z. 1; 2006, z. 3) i „Twórczości” (2005, nr 4). Jednocześnie ukazywały się moje artykuły konferencyjne, seria naukowo-edukacyjnych artykułów zamieszczonych w *Encyklopedii szkolnej WSiP. Literatura. Wiedza o kulturze* (pod red. A.Z. Makowieckiego), a także recenzja międzynarodowej konferencji naukowej „Opowiadanie w świetle badań porównawczych”. Jako doktorant Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego prowadziłem też zajęcia z teorii literatury, zarówno dla studentów stacjonarnych, jak i zaocznych.

W 2004 roku wyjechałem na półroczne stypendium naukowe do Stanów Zjednoczonych: jako *visiting scholar* na Indiana University w Bloomington byłem bezpośrednio związany z tamtejszym Wydziałem Filozofii, ale utrzymywałem również kontakty z Wydziałem Historii i Filozofii Nauki, a także z Polish Studies Center (Centrum Badań Polonistycznych) i jego ówczesnym dyrektorem, Billem Johnstonem, zasłużonym tłumaczem literatury polskiej na język angielski.

W roku 2006 otrzymałem stypendium Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej w ramach programu „Start”. W latach 2006-2007 realizowałem grant promotorski pt. *Historiografia jako hermeneutyka. O pisarstwie Jarosława Marka Rymkiewicza* (nr 1 H01C 011 30). Identyczny tytuł uzyskała moja rozprawa doktorska, którą obroniłem w roku 2007. Opracowanie to jest splotem, by nie powiedzieć – żmudem, wszystkich trzech sugerowanych w tytule elementów:

teorii historiografii, myśli hermeneutycznej i sposobu, w jaki przejawiają się one w twórczości Rymkiewicza. Jednocześnie pokazuje rozpiętość moich ówczesnych zainteresowań: biorąc za punkt wyjścia ironiczne strategie literackie, zagłębiał się w nurty teorii i filozofii historii i interpretacji. Jedno z pytań, jakie stawiam w tej pracy, dotyczy tego, czy hermeneutycznie rozumiana historiografia jest w stanie wyjść poza obszar gestu krytycznego, tzn. demaskowania języka i złudzeń „tradycyjnej” historiografii, a zatem czy jest czymś więcej niż tylko – postmodernistycznie nawet rozumianą – formą gry. Niezależnie od tego, czy w przypadku tej formy pisarstwa historycznego słusznie można bronić jej prawa do prawdziwości poprzez odwołanie do pragmatyczno-hermeneutycznego rozumienia prawdy, praca zmierzała do pokazania, w jakim stosunku pozostają jej roszczenia prawdziwościowe do stosowanych przez Rymkiewicza zabiegów literackich, które roztrząsane tu były zarówno na poziomie tropologicznym, jak i narracyjnym.

Książka oparta na rzeczonyj rozprawie doktorskiej ukazała się w roku 2012. Pod innym już tytułem (*Hermeneuta i historia. Jarosław Marek Rymkiewicz w bakecie*), bo i okoliczności, w których się pojawiła, uległy zmianie. Począwszy od 2007 roku i owianego złą sławą *Wieszania*, Rymkiewicz publikował kolejne części swojej „tetralogii polskiej”, w której w sposób jaskrawy, może nawet bezwzględny, dla niektórych po prostu nieznośny, a dla jeszcze innych – zwyczajnie nieakceptowalny, ujawniać się zaczęły przekonania polityczno-historiozoficzne autora wobec Polski po roku 1989. Towarzyszyła im dość agresywna publicystyka Rymkiewicza i liczne wywiady prasowe, w których niejako wprost mówił to, co w książkach przybierało maskę ironicznej gry. W związku z tym książka musiała zostać poszerzona o analizę trzech ówczesnie wydanych części czteroksięgu, tzn. *Wieszania*, *Kinderszenen* i *Samuela Zborowskiego*. Główny kierunek interpretacyjny, odwołujący się do narracyjnej ekstrawagancji pisarza-historyka, zmierzał tam do pokazania, że z historiografią nieuchronnie powiązana jest filozoficzna zasada racji, która każe nam z tekstu historycznego wyabstrahowywać dające się empirycznie sprawdzić twierdzenia; w pisarstwie Rymkiewicza jest to jednak o tyle skomplikowane, że podmiot piszący historię jest jednocześnie tej historii uczestnikiem, w uczestnictwie tym odnajdując pewne alternatywne formy i możliwości istnienia. W rezultacie „Rymkiewicz uczestniczący w historii” i „Rymkiewicz publicysta” to dwa odrębne byty, zaś kąpiel w bakecie napełnionym historyczną magmą pozwala temu pierwszemu, karmiącemu się hermeneutycznymi pytaniami, przejrzeć się w takich możliwościach istnienia, które nie są dane temu drugiemu, charakteryzującemu się apodyktycznością przekonań i sądów. Innymi słowy, Rymkiewicz-publicysta dokonuje przerwania ironicznej parabazy, w jakiej uczestniczy hermeneutyczny Rymkiewiczowski byt.

W czasie, w którym ukazała się książka, byłem już od kilku lat pracownikiem Pracowni Literatury Romantyzmu Instytutu Badań Literackich PAN, gdzie trafiłem tuż po uzyskaniu stopnia doktora; kierownikiem pracowni była wówczas niezapomniana Pani Profesor Alina Witkowska. Z trwałą już zmianą placówki naukowej wiązała się również istotna dla mnie zmiana w charakterze prowadzonych przeze mnie badań: żywioł teoretyczno-metodologiczny musiał się spotkać z rzetelnością i sumiennością historycznoliteracką. Nie oznaczało to jednak dla mnie całkowitego przekwalifikowania się w historyka pierwszej połowy XIX wieku; trudno byłoby uważać, że zdołałem osiąść kompetencje choćby w ułamku procentu zbliżone do takich tuzów polskich badań nad romantyzmem, jak profesorowie Witkowska, Janion, Piwińska, Kowalczykowa czy Rymkiewicz, wszyscy jeszcze w tamtym czasie uczestniczący w pracach zespołu. Romantyzm postanowiłem zatem traktować jako kopalnię impulsów myślowo-teoretycznych, które dałoby się rozwijać w kierunkach niekoniecznie z romantyzmem powiązanych w sposób bezpośredni; dobrym przykładem jest omówiona wyżej monografia *Ekonomia pamięci*.

Już jako adiunkt w IBL PAN, ale jeszcze na zaproszenie prof. Mitosek, wziąłem udział w międzynarodowej konferencji *L'ironie contemporaine*, zorganizowanej w 2008 roku w Paryżu przez Centre de civilisation polonaise i Université de Paris-Sorbonne (Paris IV). Wygłosiłem tam referat, który był powrotem do tez postawionych w magisterium i do wzmiankowanej już piosenki *Idealy Sierpnia* Tymona Tymańskiego i jego zespołu Kury. Wspominam o tym wydarzeniu dlatego, że stało się ono dla mnie okazją do zupełnie innej interpretacji dobrze mi znanego tekstu, ale takiej interpretacji, która wyznaczyła na długi czas kierunki moich zainteresowań naukowych. Zrozumiałem mianowicie, że Tymański przedstawia w utworze przede wszystkim swoiste rozumienie kwestii pamięciowych, przywołujące, nawet jeśli głównie krytycznie, pewne romantyczne trendy w mówieniu o pamięci, i że jest to dużo istotniejsze zagadnienie niż tylko dylematy poetologiczne, przede wszystkim związane z parodią i ironią. Od tej pory moje poszukiwania badawcze i tekstowo-archiwalne zaczęły skupiać się na różnorodnych przejawach problematyki pamięciowej; doskonale zdawałem sobie przy tym sprawę, że wkraczam na grunt dobrze już zagospodarowany, nie tylko w obrębie badań literackich, i że kluczową kwestią jest odnalezienie jeśli nie niszy, to przynajmniej takiego rozumienia dyskutowanej w badaniach pamięciowych problematyki, które nie jest w sposób szczególny rozwinięte. Założenie to, nieustannie odnoszone do badanego materiału źródłowego, głównie z XIX wieku, stopniowo zaczęło kierować mnie ku metodologicznej krytyce „pamięciologii”.

Moje zainteresowanie kwestiami pamięciowymi daje się w każdym razie dobrze zauważyć w tematyce moich kolejnych wystąpień konferencyjnych, a później także w publikowanych tekstach, mających z tymi konferencjami bezpośredni związek (jako publikacje pokonferencyjne) lub od nich niezależnych, tak jak w przypadku artykułów „*W poszukiwaniu straconego czasu*”: *kłopotliwa teoria pamięci czy Pamiętnik* (szczegóły w załączonym wykazie prac naukowych). W 2009 roku na konferencji „Geografia Słowackiego” (IBL PAN) wygłosiłem referat *Krzemieniec – doświadczenie miejsca*, który w końcowej części zawierał rozpoznania pamięciowe. W tym samym roku na konferencji „Słowacki współczesny” (Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie) przedstawiłem tekst *Słowacki i pamięć*, tym razem już nie tylko w treści, ale i w tytule poświęcony zagadnieniom pamięciowym. W 2010 roku zaprezentowałem w Gdańsku artykuł *Pamięć jako otwarta księga*. W 2013 podczas międzynarodowej, slawistycznej konferencji „Wartości w świecie słowiańskim” przedstawiłem tekst *Polityczne konsekwencje romantycznego projektu pamięci jako języka*, a w 2014 referat *Metafory pamięci* podczas warszawskiej konferencji „Cywilizacja romantyzmu”; zawarte w obu tych artykułach tezy stały się zaczątkiem wspomnianego na wstępie projektu badawczego pt. *Język pamięci: kulturowe i społeczno-polityczne konsekwencje romantycznego projektu pamięci*. Wraz z uzyskaniem grantu NCN moje poszukiwania pamięciowe uzyskały jednoznaczny kierunek i konsolidację, które finalnie doprowadziły mnie do ustaleń przedstawionych w monografii, którą w niniejszym wniosku prezentuję jako swoje osiągnięcie habilitacyjne.

Rzecz jasna, moja praca naukowo-badawcza nie sprowadzała się tylko do problematyki pamięciowej, równoległe do której realizowałem zarówno swoje zainteresowania teoretycznoliterackie, jak i związane z historią literatury polskiego romantyzmu. Nie licząc własnego projektu badawczego, od 2009 roku właściwie nieprzerwanie uczestniczyłem w pracach 3 zespołów badawczych, opracowujących zagadnienia: (1) geograficzne (kierowany przez dra hab. Marka Bieńczyka grant *Atlas polskiego romantyzmu. Świat-Europa-Polska*, 2009-2011; wraz z dr hab. Martą Zielińską i dr Dorotą Siwicką zredagowałem wielką internetową publikację-bazę, która jest rezultatem grantu); (2) sensualne (kierowany przez prof. Włodzimierza Boleckiego projekt *Sensualność w kulturze polskiej. Przedstawienia zmysłów człowieka w języku, piśmiennictwie i sztuce od średniowiecza do współczesności*, 2010-2012); i (3) związane z cywilizacyjnymi aspektami życia w pierwszej połowie XIX wieku (kierowany przez dr hab. Martę Zielińską projekt *Romantyzm w świetle nowych źródeł*, 2013-2018). Projekty te skutkowały ogłoszeniem licznych artykułów naukowych lub też – jak w przypadku ostatniego z wymienionych grantów – aż dwiema rozległymi publikacjami książkowymi,

mającymi charakter antologii zawierających mało znane teksty z epoki, opatrzonych wstępem, komentarzami, przypisami i ilustracjami. Pierwsza z tych książek ma zresztą bezpośredni związek z moimi zainteresowaniami pamięciowymi (*Metafory pamięci*, 2017), druga – z bliskimi mi ciągotami ku historii i filozofii nauki (*Medycyna*, 2018). W obu opracowaniach, w szczególności w pierwszym z nich, pojawiły się również dokonane przeze mnie liczne przekłady tekstów (w całości lub we fragmentach), które w większości zostały wydobyte z niemal całkowitego zapomnienia, i które nie tylko mają istotny związek z poruszaną w obu tomach problematyką, ale też ukazują ją w nowym świetle. Oprócz licznych publikacji wynikających z zatrudnień grantowych, publikowałem też teksty o charakterze niemal wyłącznie teoretycznoliterackim, poświęcone między innymi stosunkowi dekonstrukcji i hermeneutyki (*Poza głosem i fenomenem*), Jurijowi Łotmanowi (*Ironia w semiosferze, ironia semiosfery*) czy, raz jeszcze, Jarosławowi Markowi Rymkiewiczowi, tym razem po jego „zwrocie” postkolonialnym (*Logika spóźnionego postkolonializmu*). Sporadycznie pisywałem również recenzje książek naukowych, publikowane m.in. w „Tekstach Drugich” i „Przeglądzie Humanistycznym”. Ostatnią, nader świeżą odnogą mojej działalności naukowej jest działalność przekładowa, jak dotąd, o czym już wspominałem, ograniczona głównie do tekstów, które przełożyłem na potrzeby własnych książek z serii „Nowa Biblioteka Romantyczna”, i poszerzona o jedynie 2 inne artykuły naukowe.

Jednocześnie od 2011 roku prowadziłem intensywną działalność dydaktyczną, związaną z Wydziałem Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Na studiach zaocznych dla studentów filologii polskiej i kulturoznawstwa prowadziłem wykłady, ćwiczenia, konwersatoria i seminaria, z takich m.in. przedmiotów, jak „Teoria kultury”, „Teoria tekstów kultury”, „Propedeutyka wiedzy o multimediami i komunikacji medialnej”, „Wstęp do nauki o literaturze”, „Wprowadzenie do współczesności”, a także z teorii przekładu (translation studies). W semestrze zimowym 2010/2011 prowadziłem też kulturoznawczy wykład w Katedrze Anglistyki Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej (dzisiejszy Uniwersytet SWPS). Jako wykładowca na UKSW w roku 2013 wypromowałem 11 licencjatów i recenzowałem 3 prace magisterskie.

Prowadzę też ożywioną działalność okołonaukową.

Od 2008 roku jestem członkiem jury przy Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego, a od 2016 uczestniczę w pracach Komitetu Głównego olimpiady.

Należę do rady redakcyjnej „Studiów romantycznych” kierowanych przez dr. hab. Michała Kuziaka.

Od maja 2018 roku pełnię funkcję zastępcy dyrektora IBL PAN ds. ogólnych; wraz z podjęciem związanych z nią zobowiązań musiałem zakończyć swoją wieloletnią współpracę z Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Od 2013 roku prowadzę też działalność ekspercką, związaną z krajowymi i międzynarodowymi programami badawczymi. Jestem m.in. wieloletnim ekspertem Komisji Europejskiej przy Działaniach Marii Skłodowskiej-Curie (MSCA), w programach MSCA Individual Fellowships (2016-2018) i European Researchers' Night (2013-2014, 2018). W 2016 roku byłem ekspertem Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w programie „Diamentowy Grant”, zaś w latach 2017-2018 w procesie parametryzacji i kategoryzacji jednostek naukowych za lata 2013-2016. Pełniłem też funkcję biegłego sądowego (2017), przygotowując dla Sądu Rejonowego Lublin Zachód dwie ekspertyzy o charakterze literaturoznawczym w toczącym się tam procesie karnym. Wielokrotnie podejmowałem też działania promujące naukę, biorąc udział w spotkaniach i dyskusjach panelowych (polskich i międzynarodowych) oraz w audycjach radiowych, w których dyskutowano bliskie mi tematy naukowe. Współorganizowałem też konferencje naukowe i panele dyskusyjne.

W 2012 roku mój projekt poświęcony polityce pamięci został nagrodzony grantem „Młody IBL”, zaś w roku 2013 otrzymałem stypendium Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego dla młodych wybitnych naukowców.

Załączam wyrazy szacunku


/Grzegorz Marzec/